Rok II. Lwów, czwartek 5. marca 1908. Nr. 342.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7

Co dzień niesie?

Właściwie wyborcy powinni dziś z większą jeszcze skwapliwością śpieszyć do urny wyborczej, niż onegdaj. Trzej kandydaci, co do których niebyło wątpliwości, że zostaną wybrani, mają już swoje mandaty w ręku. Dziś chodzi właśnie o tych, co do których *de facto* walka wyborcza rozgorzała i rozogniły się namiętności.

Podobno niektórzy szefowie biur robią swym podwładnym urzędnikom trudności w głosowaniu przedpołudniem, co jest zazwyczaj połączone z dłuższą absencyą z biura. Otóż co do tego ustawa wyraźnie powiada, że urzędnik ma prawo podczas godzin biurowych opuścić swą kancelaryę celem wykonywania swych praw politycznych. Urzędnicy zatem niech nieproszą o to, tylko niech się chwilowego uwolnienia ze służby po prostu domagają.

Nie jest to może a propos z polityki wyborczej przechodzić prosto do historyi o psie, i to jeszcze o zdechłym psie, który był własnością p. Laudyna, zarządcy dworca budowlanego na ul. Zielonej. Oto robotnicy tamtejsi sprawili psu — katolicki pogrzeb. Jeden z nich ubrał się w rodzaj kościelnej kapy, inni wzięli czworonogiego nieboszczyka na nosze i wśród żałobnego śpiewu kościelnych pieśni zanieśli go pod płot na miejsce wiecznego odpoczywania. Sądzimy, że p. Laudyn tym psim karawaniarzom utrze kapitułę i zabroni na przyszłość wyszydzania obrzędów kościelnych.

I jeszcze jedna historya z Aranyos Maroth na Węgrzech. Tamtejszy kandydat sejmowy z pod czerwonej płachty wpadł na oryginalny pomysł zdobycia mandatu. Oto zakupił tysiąc par butów, i każdemu wyborcy podarował na razie but z lewej nogi, obiecując dodać mu i drugi, jeźli on (t. j. ofiarodawca) zostanie wybranym do Sejmu.

Pomysł ten okazał się wspaniałym, bo kandydat na 1300 głosujących otrzymał przeszło 900 głosów i został posłem. Tylko, że pycha ta krótko trwała, bo rząd wybór jego unieważnił.

U nas i na świecie.

Mieszkańcy stołecznego miasta naszego kraju okazali przy onegdajszych wyborach, że

wysoko cenią interes narodowy,

skoro ogromną większością głosów oddali mandat poselski do Sejmu prezesowi Koła polskiego, p. St. Głąbińskiemu. Świadczy to bardzo pochlebnie o stolicy i otuchą i chęcią do pracy narodowej przejmuje. Mogą sobie żywioły wywrotowe jak chcą perswadować — fakt zostaje faktem. Lwów nie jest tak łatwym terenem do zdobycia, jak o tem żywioły te marzą.

Z okazyi wyborów nasuwa się jeszcze jeden znamienny szczegół: oto okazało się, że we Lwowie niema „ukraińców". Na dra Ozarkiewicza, kandydata ukraińskiego, padło tak znikomo mało głosów (9), że liczby tej nawet nie podają urzędowe komunikaty. Jeden atut więcej dla Ukraińców w celu przekształcenia uniwersytetu na ruski.

Nad gabinetem barona Becka wisi jak miecz Damoklesa

przesilenie.

Chodzi o tak zwaną kwestyę językową w Czechach, czyli o rozstrzygnięcie pytania: Czy żywioł niemiecki ma posiadać

Dusiciel kobiet z Janesville.



hegemonię w Czechach, czy też czeski? Niedawno donosiliśmy, że rząd austryacki zamierza tę kwestyę uregulować w drodze ustawy. Czesi jednak na to czekać nie chcą. W najbliższych dniach odbędzie się konferencya wszystkich czeskich posłów celem porozumienia się, aby jednolicie i solidarnie w tej sprawie postępować.

Czeska rada narodowa wypracowuje obecnie elaborat, który przedłoży rządowi. Rozumie się żądania Czechów nie mogą być inne, jak tylko bardzo daleko w wymaganiach idące, na co rząd zapewne zgodzić się nie zechce i wówczas możliwe są w Wiedniu bardzo poważne niespodzianki.

Pod berłem cara nastąpił

nowy zamach na nasz naród.

Na Litwie prześlicznie rozwijało się stowarzyszenie dobroczynno-wychowawcze pod nazwą „Oświata" i było tem dla ziem nadniemeńskich, czem „Macierz polska" dla Kongresówki. Wzrost tej przepięknej instytucyi nastraszył carskich zbirów. Wytoczyli oni cały szereg zarzutów przeciw stowarzyszeniu i mimo, że zostały one odparte, komisya rządowa stowarzyszenie rozwiązała i nakazała zamknąć wszystkie szkółki, czytelnie i biblioteczki, wbrew ustawom państwowym, albowiem na Litwie niema obecnie stanu wojennego ani t. zw. wzmocnionej ochrony, więc krok carski jest pogwałceniem praw, które egzystencyę stowarzyszenia ochraniały.

W Rosyi wszystko możliwe, tak samo jak w Prusiech. Nad narodem polskim można się pastwić wbrew prawom!

Uchwalona przez pruską Izbę panów

ustawa o wywłaszczeniu Polaków

z powodów formalnych, była jeszcze raz przedmiotem dyskusyi w Izbie posłów Sejmu pruskiego.

Izba ta uchwaliła ustawę w tem samem brzmieniu, co Izba panów.

Pozostaje jeszcze jeden etap, ostatni krok, ostatnia cegiełka do przeważenia szali — a to jest

podpis Wilhelma.

Że on podpisze — przysiądz na to można, ale czy mu nie drgnie ręka, czy przez serce jego nie przejdzie złowieszczy dreszcz! Chyba o tem wątpić nie trzeba. W każdym człowieku, bodaj w ostatnim zakamarku duszy drzemie jakiś wątły przynajmniej głos rozwagi. Przyszłość... potomność... historya, opinia... świata... Bóg... Oh nie!... Ostatni niema władzy tam, gdzie sterczy pikelhauba!

Pisma hakatystyczne radzą rządowi, aby ukarał wszystkich magnatów niemieckich — którzy zwalczali projekt wywłaszczenia w ten sposób, iżby nie dopuścić dla nich polskich robotników, których przybywa rocznie około 200 tysięcy.

Paragraf 7. ustawy o zgromadzeniach, rugujący język polski — parlament niemiecki odrzucił.

Węgierski minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy będzie dziś u cesarza na audyencyi i przedłoży mu rządowy projekt

reformy wyborczej na Węgrzech.

Reforma ta ma wprowadzić powszechne głosowanie, oparte na systemie pluralnym, tj. każdy piśmienny będzie miał jeden głos, piśmienny i płacący podatek dwa głosy, a trzy głosy będą mieli ci, którzy oprócz powyższych warunków będą posiadali pewien oznaczony cenzus inteligencyi.

Analfabeci od prawa głosowania wykluczeni!

Wiadomości

z Persyi

stwierdzają ogromne wzburzenie w całym kraju, zamach na szacha wzburzył wszystko. Nikt teraz nie jest pewnym swego życia. Wszystkie sprawy międzynarodowe jak n. p. waśń z Turcyą, zeszły na drugi plan. Wśród wojska było kilka wypadków niesubordynacyi. Żołnierze w jasny dzień napadali na przechodniów i dopuszczali się na nich rabunków.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

Zamordowanie księdza w kościele.

Stało się to w Denver, mieście położonem w Stanie Colorado w Północnej Ameryce. Telegramy doniosły już nam pokrótce o tem morderstwie. Dzisiaj z otrzymanych dzienników amerykańskich możemy rzecz szczegółowo przedstawić. Zbrodniarz opowiada o sobie w tym protokole, że „jest Sycylijczykiem i nazywa się Józef Guarnaccia; jest robotnikiem z zawodu, a socyalistą z zamiłowania. Naczytawszy się książek anarchistycznych i socyalistycznych, przyszedł do przekonania, że na świecie rajby zapanował, gdyby nie było księży.

Pewnego dnia, wróciwszy do domu późno z jakiegoś zgromadzenia anarchistycznego, na którem omawiano szeroko „szkodliwość" księży i utrudnienia, jakie oni stawiają propagandzie socyalistycznej, spał gorączkowo i we śnie mu się przedstawiały rozmaite twarze księży, w rozmaitych habitach, śmiejące się z niego i mówiące że jest tchórzem. To go tak rozirytowało, że rano, kiedy wstał, postanowił pójść i pierwszego lepszego księdza zamordować.

Udał się więc do kościoła. Że jednak

ST. POŻAROWSKI. 114

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Tymczasem na drugi dzień rano Burgas obudził się bardzo późno i zobaczył łóżko Trupiszyna już puste. Zaklął ostatnimi wyrazami i zerwał się na równe nogi.

Ale popatrzywszy na zegar w stancyi gospodyni i widząc, że dochodzi godzina jedynasta, był wściekły na siebie samego.

Nienamyślając się długo poszedł do kasyna Bombacha, będąc pewnym, że tam Trupiszyna zastanie. Tymczasem powiedziano mu, że był dość rychło na śniadaniu i znowu wyszedł.

Burgas postanowił czekać. Paliła go ciekawość, w jaki sposób Trupiszyn wykręcił się z kozy, a także pragnął już raz z nim skończyć — na gwałt i za wszelką cenę skończyć!

Po dwóch godzinach zjawił się i Trupiszyn. Miał minę uśmiechniętą, ale przytem poważną i jakby jakiemiś myślami ciężarną.

— Trupiszyn, rany Boga, a z wami co się dzieje? — krzyknął Burgas.

— Ta co ma się dziać? Jestem i już.

— Puścili was?

— No! Mieliby mnie zatrzymać? Tażem wam mówił, jak ja z policyą jestem.

— Musi być i prawda, skoro wam tak poszło z nimi.

— Ale mi zato innego bobu zadali.

— No, cóż takiego?

— Kazali iść do *Kuryera Polskiego* i tam ten cały kram opisać.

— A wy co?

— Jużem był.

— E? I opowiedzieliście wszystko?

Trupiszyn już miał na ustach przyznanie się, że był, i że tam nawet wszystkie jego opowiadania dokładnie spisano, ale rozmyślił się, że lepiej z tem nie zdradzać przed Burgasem.

— Jutro dopiero opowiem, bo dziś redaktor jakoś niemiał czasu gadać ze mną. A to będzie bardzo długa sprawa.

— A czemuście dziś tak rano z domu uciekli i ani mnie nie obudzili?

— Bo widziałem, że twardo śpicie, a mnie się do redakcyi śpieszyło. Jużeście po obiedzie?

— Jeszcze nie. Zresztą niemam nawet pieniędzy.

— Ja wam płacę. Siadajcie!

I zabrali się razem do obiadu. Trupiszyn jakiś zamyślony, bo trzygodzinny pobyt w redakcyi i spisywanie z nim niejako jego pamiętników dziwnie go nastroiły, a Burgas znów niecierpliwił się i jedząc myślał o tem tylko, jakby się już raz wywiązać ze swego zadania.

Zaraz po obiedzie Burgas starał się Trupiszyna wyciągnąć do domu, ale ten niechciał iść, tylko szukał graczy do ruletki.

— Pójdę, ale dopiero później — rzekł Trupiszyn. — Muszę się trochę zabawić, bo inaczej ciągle myślę o takich rzeczach, co mi nic z tego, a ino się człowiek tem gryzie.

Burgas rad nierad musiał się z tem pogodzić. Bał się jednak, że Trupiszyn grać będzie do późnej nocy, jak to zwykle bywało, gdy się raz do ruletki przysiadł. Postanowił więc obmyślić coś, coby Trupiszyna skłoniło do prędszego wyjścia ze szynku.

Siedział tak przy oknie i patrzał w ulicę zamyślony, gdy tuż naprzeciw niego na chodniku zatrzymała się jakaś gruba postać. Burgas spojrzał ku jej głowie, a potem z uszanowaniem zerwał się na obie nogi.

Był to Brylant. Stał on pod oknem i niby to czytał plakat, ale równocześnie dawał Burgasowi znaki oczami, aby wyszedł na ulicę.

Burgas zrozumiał i niebawem znalazł się obok Brylanta.

— Przyjdźcie do lokalu partyi, ale zaraz! — szepnął mu Brylant i odwróciwszy się prędko odszedł.

Burgas tego wezwania usłuchał z ciężkiem sercem. Był przekonany, że czekają go skryte wyrzuty za taką jego nieczynność i opieszałość.

W sali był już Tłuściec, Pacykiewicz, i dwóch innych jeszcze mu nieznanych towarzyszy. Tych ostatnich wyprawiono natychmiast z lokalu.

— Burgas, co wy sobie właściwie myślicie? — wsiadł na niego odrazu Tłuściec. — Pieniądze bierzecie, a ani się nie pokazujecie nawet, tylko czasem w nocy wywołujecie ludzi, aby im jakieś bajki arabskie opowiadać!

Burgas skulił się, i zaczął nie mówić, ale formalne skomleć:

— Proszę panów, ja mam z tym człowiekiem taki pech... Raz wtedy już spał, a czadziło się z pieca, i byłbym przysiągł, że on już trup, a tu jakaś dziewka wypukała go w nocy oknem i wzięła ze sobą, co mu potem jeszcze pieniądze skradła.

Towarzysze słuchali tego skomlenia z niecierpliwością, a Tłuściec odezwał się z lekceważeniem:

— My od dziś już was do niczego niepotrzebujemy. Próżniak jesteście, niedołęga, i tyle!

(C. d. n.)

od urodzenia nigdy w kościele nie był, postanowił tak się zachowywać, aby ludzie nie zgadli, że on ma zamiar zamordowania księdza. Więc powiedział sobie, że będzie to wszystko robił, co robią inni.

Wszedł tedy do przedsionka i zobaczywszy, że inni maczają palce w jakiemś naczyniu z wodą i potem je obcierają o twarz, zrobił to samo i wszedł do kościoła. Tam zachowywał się tak jak wszyscy inni, i gdy widział, że inni klękają, to i on klękał, gdy widział, że inni wstają, to i on wstawał, żeby zupełnie nie zwrócić na siebie uwagi.

W tem zobaczył, że ludzie idą i klękają przed jakąś balustradą; poszedł i on i ukląkł. Wtedy nadszedł ksiądz i zaczął coś wszystkim klęczącym wkładać w usta. Gdy jemu włożył, to go tak w ustach zapiekło, że on aż krzyknął z bólu, więc się zerwał z kolan, wydobył rewolwer i przytykając go prawie do piersi księdza, strzelił. Potem zawrócił się i grożąc rewolwerem, począł wychodzić z kościoła, rad, że spełnił czyn pożyteczny, bo jednego ze szkodliwców społecznych pozbawił życia".

Tyle słów z protokółu jego zeznań. Więc kiedy zbrodniarz strzelił do księdza i zaczął wymachiwać rewolwerem, kobiety poczęły uciekać i kryć się za filary, ale odważniejsi mężczyźni rzucili się na niego, ubezwładnili, odebrali rewolwer, wyprowadzili go z kościoła i postanowili zaraz, w gronie tych osób, które były świadkami zbrodni, wydać na niego sąd. Wyrok zapadł: „Powiesić go natychmiast!" Założono mu tedy pętlicę na szyję i zarzucono już sznur na gałąź jakiegoś drzewa, kiedy przechodzący ulicą jakiś socyalista, znajomy Guernaccia, dowiedziawszy się na prędce o tem, co zaszło, pobiegł do najbliższego posterunku policyi i dał jej znać. Policya nadbiegła, wyratowała mordercę z rąk tłumu i odprowadziła do więzienia.

Ksiądz, który padł ofiarą tego morderczego czynu, nazywa się Heinrichs, był Franciszkanem i zaledwie od lat kilku kapłanem.

Umarł w kilka minut po zamachu na niego. Gdy kula go trafiła, zachwiał się, upadł i zawołał: „Boże, zabito mnie! *„Deo gratias, non sum dignus, o Domine!"* (Dzięki ci, Boże! Nie jestem godnym tego, Panie!) Rzucono się do niego, aby go ratować. Po chwili oczy zamknął, usta szeptały: *„In manus tuas"* (W ręce twoje...) — i wydał ostatnie tchnienie.

Kościół oczywiście zamknięto, jako splamiony świętokradztwem, a ludność miasteczka jest tak podniecona, że Sycylijczykom i socyalistom wprost zaczyna być niebezpiecznem pokazywać się na ulicy.

Okazuje się też, że telegramy podały mylne informacye, jakoby zbrodniarz był napędzonym księdzem zakonnikiem.

Wybory do Sejmu.

Z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej wybrany został na posła do Sejmu dr. Henryk Kolischer.

Z krakowskiej izby handlowej wybrano wczoraj jednogłośnie Józefa Sarego wicepr. Izby.

Z brodzkiej izby handlowej wybranym został na posła dr. Stanisław Rihl.

Sambor. Przy wczorajszych ściślejszych wyborach, otrzymał dr. Fr. Sobolewski 450 głosów, Jan Ziemniak 403. Wybrany posłem dr. Sobolewski.

Dusiciel kobiet z Janesville.

(Do ryciny na str. 1).

Okropna tajemnica dwu dokonanych na kobietach a całego szeregu usiłowanych mordów, była długo senzacyą dnia w miejscowości Janesville, stanu Visconsin w północnej Ameryce. Cała ta wstrząsająca do głębi afera przedstawia się następująco:

W listopadzie ubiegłego roku zniknęła w niewiadomy sposób pani Magdalena Elayton. Wyszła ona ze swego mieszkania po męża do biura. Na swej drodze musiała przechodzić przez most nad głęboką rzeką Court. Od tego jednak czasu, gdy wyszła do miasta, ślad o niej wszelki zaginął. Aż dopiero za miesiąc wydobyto z rzeki zwłoki kobiece, w których rozpoznano panią Elayton. Twarz i szyja były do kości zeżarte przez wodne szczury, tak, że tylko po biżuteryach stwierdzono identyczność ofiary. Obdukcya lekarska wykazała, iż p. Elayton nie utopiła się, ani utopioną nie została, lecz zamordowaną została w ohydny sposób przez uduszenie.

Jeszcze nie przeminęło wrażenie tej zbrodni, gdy znów zaalarmowanem zostało miasteczko Janesville drugiem morderstwem. Oto dnia 22. stycznia b. r. zniknęła w tenże sposób panna Józefa Malone.

Została ona zaproszoną na partyę kart do znajomych i w nocy sama powracała przez ów most. W tym wypadku jednak zwłoki udało się już w drugi dzień odnaleźć i to tuż od miejsca pierwszego mordu.

I znów przeprowadzona obdukcya najkategoryczniej oświadczyła, że zachodzi tu fakt wyrafinowanego morderstwa przez uduszenie; na szyi bowiem ofiary znaleziono ślady wbitych aż do mięsa paznokci. Konsternacya rosła z dnia na dzień. Przerażenie i groza opanowały mieszkańców. Doszło do tego, że nikt wieczorem nie wychodził za miasto.

Policya mimo najusilniejszych tropień, nie mogła wpaść na ślad zbrodniarza — a tu tymczasem napady rosły, jak grzyby po deszczu. Morderca usiłował 6 jeszcze kobiet w ten sposób pozbawić życia. Lecz tym udało się iście cudownym sposobem uniknąć okropnej śmierci. Aż dopiero przy ostatnim napadzie na 17-sto letnią Klarę Lemcke, przychwycono go. Był to mężczyzna biednie ubrany, o zasłoniętem całkiem obliczu i czarnych okularach. Przy schwytaniu tak się determinacyjnie bronił, iż detektywi musieli go dopiero silnemi uderzeniami pięści w głowę ubezwładnić i na policyę dostawić. W aresztowanym ku nadzwyczajnej sensacyi rozpoznano współpracownika pewnej kupieckiej firmy w Janesville, niejakiego Wiliama Joyce, który bywał tam w pierwszych towarzystwach.

Do najmniejszej winy się nie poczuwa i twierdzi, że nie jest identycznym z okropnym dusicielem — a ubrał się dlatego tak oryginalnie i napadł pannę Lemcke, że pragnął dla własnych wrażeń wyzyskać postrach przed właściwym sprawcą mordów.

Najdziwniejszem to, iż napadnięte kobiety, skonfrontowane z nim, nie poznają w nim sprawcy zamachu. Śledztwo, jakie gorączkowo prowadzonem jest, niezawodnie wkrótce wyjaśni tę tajemniczą sprawę.

Sensacyjne samobójstwo.

Allensteiner Ztg. podaje następujące szczegóły o samobójstwie kapitana Goebena. Onegdaj o 3-ciej godzinie popołudniu podano mu obiad. Do godz. 3-ciej min. 30 dozorca śledził go przez okienko i widział, że siedział przy stole. Zwykle po obiedzie Goeben kładł się, onegdaj jednak nie uczynił tego, lecz wstał od stołu, podszedł ku oknu i nożem poderznął sobie gardło, poczem położył się na łóżku i tu skonał. Dozorca nie słyszał w tym czasie żadnego szelestu w sali Goebena. O godz. 4-tej min. 30 znaleziono go nieżywego na łóżku. W listach do rodziny przyznaje się ze skruchą do zamordowania majora Schönebecka.

Z Berlina zaś donoszą: Samobójstwo kapitana Goebena, który — jak wiadomo, znajdował się w więzieniu wojskowem w Olsztynie, oskarżony o zamordowanie męża swej kochanki, majora Schönebecka, wywołało w całych Niemczech wielką sensacyę, a pisma wszystkie szeroko się o niem rozpisują.

Kapitan Goeben na kilka dni przed śmiercią w rozmowie z lekarzem psychiatrą, który badał stan jego umysłowy, wyraził chęć odebrania sobie życia. W istocie zamiar ten wykonał. Pozostawił listy, w których jest niejako rodzaj spowiedzi z czynów. Pisze, że majorowa Schönebeckowa formalnie go zahypnotyzowała. Był zdolny popełniać dla niej jedną zbrodnię po drugiej, nie czując żadnych wyrzutów sumienia.

Ona zażądała od niego, aby uwolnił ją od męża, który — jak mu fałszywie opowiadała — miał ją źle traktować i znęcać się nad nią. Goeben chciał Schönebecka wyzwać na pojedynek i w pojedynku położyć go trupem, ale Schönebeckowa na to się nie zgodziła. Schönebeckowa wywierała na Goebena wpływ taki, że dla niej byłby zdradził ojczyznę, matkę i przyjaciół. W jej ręku był powolnem narzędziem do wszystkiego.

Opinia publiczna żąda wyjaśnienia — w jaki sposób Goeben mógł popełnić samobójstwo w więzieniu. Niektóre dzienniki wyrażają nawet wątpliwość, czy samobójstwo to zostało popełnione dobrowolnie, zwłaszcza wobec tego, że absolutnie nie jest wyjaśnione, jak Goeben przyszedł w posiadanie noża. Powszechne atoli panuje przekonanie, że oficerowie ułatwili Goebenowi samobójstwo i dostarczyli mu broni. Władze wojskowe rozwinęły w tej sprawie śledztwo.

Sensacyjne morderstwo we Lwowie.

(Podług relacyi naszego reportera, jako naocznego świadka).

Wczoraj o godzinie 6-tej rano, ludzie wracający z kasyna i od pedagogów znaleźli na ulicy Akademickiej w pobliżu składu maszyn Iwanickiego

martwe zwłoki mężczyzny,

na razie nieznanego nazwiska. Ubrany był w nowiutki frak, na którym miał wiele orderów. Włosy miał szpakowate, czy też przyprószone pudrem, twarz dość już zwiędłą, zdradzającą silny alkoholizm.

Nieszczęśliwego wniesiono na salę balową w kasynie i rozpoczęto się agnoskowanie, zwłaszcza przez płeć piękną. Charakterystycznem było to, że cała ta rajska płeć chórem jak na komendę poczęła głośno łkać, lecz niebawem, utuliwszy się w żalu, zaczęła perswadować sobie całe zajście, a nawet niektóre z nich, zwłaszcza starsze, objawiły istotne zadowolenie z wypadku.

Na miejsce przybyła buda ratunkowa z zakładu miejskiego im. Kurkowskiego i odwiozła zwłoki na Strzelnicę. Komisya policyjna, która się w 2 godziny po wy-

padku zjawiła, dokonała licznych aresztowań osób, na których pada podejrzenie morderstwa. Wśród aresztowanych znajdują się przeważnie młodzieńcy ze sfer wyższych i średnich, a wszyscy noszą na ramionach powłóczyste szarfy. Niewymienimy ich, bo niewiadomo, czy ich zaraz nie wypuszczą.

*

Ad hoc złożył się komitet obywatelski, który się zajmie pogrzebem. Uchwalono już program. Wieniec poniosą panny Saksówne i p. Staszko, za karawanem pójdą pp. Saks, Löfler, Nowicki, Szpinetrowa, Błażyk i Bigos. W mundurach z emblematami wystąpią: pp. Heller z chórem. Tow. dziennikarzy polskich, Tow. kolonii wakacyjnych w Rymanowie, Podlotki, Kasyno miejskie i urzędnicze, wszystkie cztery „Sokoły", Skała, Gwiazda, Czytelnia kolejowa, pedagogi i wiele innych stowarzyszeń, które kiedykolwiek tylko miały coś wspólnego z choreografią.

*

Pogrzeb odbędzie się zaraz za Łyczakowską rogatką.

*

Komisya sądowo - lekarska poznała w osobie zamordowanego J. O. ks. Karnawała.

*

W ostatniej chwili donoszą, że wszystkie stare panny będą nosić przez 7 tygodni z rzędu żałobę.

Dalszych szczegółów brak.

n. r.

Z nowości wydawniczych.

Wacław Żmudzki: „Bór" powieść. — Nakład II-gi. 3-ci i 4-ty tysiąc. Wydawnictwo lwowskiej księgarni Maniszewskiego i Meinhardta 1908.

O książce tej powstała rozmaita opinia w krytyce. Pomawiano przeważnie autora o tendencyę polityczną, zarzucając mu jednostronność i propagowanie ideałów, w jaskrawym kontraście pozostających z zasadami programów politycznych stronnictw, wywierających wpływ na ukształtowanie wszelkich stosunków w kraju. Co więcej. Ciśnięto nań gromy osobistej nienawiści i bezwzględnego potępienia, mieniąc go narodowym szkodnikiem i burzycielem porządku publicznego zato, że płomieniem buchającym z kart tej książki jest gorąca i serdeczna miłość nieszczęsnej Ojczyzny; zato, że ognistymi porywami najszczytniejszych haseł i najszlachetniejszych ideałów pragnął w sercach czytelników zapalić gorejące pochodnie postępu, odrodzenia, — wskrzesić potęgę wiary w własne siły, w własną moc, we własne pragnienia; zato, że głównym jego celem i najważniejszą tendencyą, o którą najwięcej przeciwnikom p. Żmudzkiego chodziło, jest wyodrębnienie z pośród falang snobów, egoistów, rzeszy politycznych krótkowidzów, kupczących monetą zdawkowych haseł i fałszujących na korzyść prywatnych interesów najzbożniejsze i najpiękniejsze ideały naszych praojców, — pokolenia młodego, nieskażonego rezygnacyą i goryczą, lecz całą duszą miłującego ideę zmartwychwstania Polski, opartą na podłożu jak wicher rozpętanych porywów, poczętych w najszlachetniejszem źródle miłości ojczystych spraw.

Słowem, trudno o książkę tego rodzaju, w dzisiejszych czasach rozbieżności literackich prądów i pokrzyżowania się najrozmaitszych kanonów artystycznych.

Zresztą autor „Boru" p. Wacław Żmudzki nie jest początkującym zapaśnikiem na arenie literatury współczesnej, a raczej beletrystyki. Jego „Z pamiętnika psychopaty" i „Posiew krwi", znamionowały już jeden z pierwszorzędnych talentów twórczych. „Bór" podkreśla to w całej rozciągłości.

Robiono Żmudzkiemu zarzut, o ile się nie mylę w *Przeglądzie* lwowskim, że idealizuje ruch rewolucyjny i nagonkę bandycką w Królestwie polskiem. Jeżeli kiedy można mówić o krótkowidztwie, to w tym wypadku niedowidzenie krytyczne było aż nazbyt rażące.

Ależ Żmudzkiemu ani się marzy, transponować politycznych sceneryj i walk w zaborze rosyjskim; jeżeli znajdujemy w „Borze" aplauz ze strony autora rewolucyjnej akcyi, to nie tej rabunkowej, zapoznającej wszelką legalność bandyckiej zawieruchy, wspartej na bombach, sztyletach, nożach i brauningach; wprost śmiesznym, politowania godnym jest niemowlęcy sąd lwowskiego krytyka, nieodróżniającego bandytyzmu od ruchu wolnościowego, pracy oświatowej, dążności do wzmocnienia narodowej siły i krzepienia serc a dusz. „Bór" Żmudzkiego jest zszeregowaniem płomiennych wyrazistością obrazów, odzwierciedlających pracę ludzi dobrej woli i szlachetnych pragnień nad wyrobieniem narodowej tężyzny, hartowaniem młodego pokolenia, stawianiem na rozstajnych drogach współczesnego życia wielkich drogowskazów i w imię ich z płomieniem w sercu, a pożarem w oczach walczących. Oto tendencya „Boru", od której chyba zbożniejszej być nie może.

Powieść przy tem napisana właściwym Żmudzkiemu językiem, obrazowym, potoczystym, dyalogi jędrne a postacie silne i wyraziste. Książka, jak wszystkie wydawnictwa zasłużonej firmy Maniszewskiego, wydana bardzo pięknie. (*D*).

BUDZĄCEJ SIĘ PIEŚNI.

Ukoj się w sobie łzami przepłakana,
Zbyt wielki smutek twoją pierś przygnębia,
Z snu cię zbyt rośne obudziły rana!...

Szerokowidna cię przeraża głębia
Tajni... i własny ogień cię przepala,
To znowu rannej mgły cię chłód oziębia.

Patrz, jako skłon się wschodem rozopala,
Wkrótce zew ciepły skrzydła twe owieje
Oto się nocy z dniem przeważa szala!...

Patrz jak łagodnie niebo skróś modrzeje
Chmurek zaledwie bi łych widno tkankę,
A słońce jasność ze sit złotych siejel...

— Spójrz, jako duszę górnych wichrów brankę
Nad turnie szczyty pędzi, nad gór czoła
Nieułagana losów wszech Ananke!...

Słysz, jak zaciężny hufiec, dookoła
Szumem swych orlich skrzydeł wzwyż szeleści
A wszystkim droga ona jest pospoła!

Chęć rządzi jedna, jedna myśl się wieści,
Jedno lśni słońce, jedne gwiazdy leją,
I wszystkie Boże ptaki strop pomieści!

— A więc się ukoj pieśni ma nadzieją!
Patrz jako wicher żagle w lot rozpina,
Choć z kwietną tylko wzbijasz się zawieją,

Zaprawdę mówię! Zbliża się godzina!...

M. Mayerowa.

Zdrajcą ten, kto sprzedaje lub kupuje pruski towar!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Popielec † Kaz gr.-kat. Łeona.

We czwartek rzym.-kat. Dorory Panny — gr.-kat. Xenyi Prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Miłość czuwa".
We czwartek „Cyrulik sewilski".
W piątek „Miłość czuwa".
W sobotę popołudniu „Zaczarowane koło" — wieczorem „Bal maskowy".
W niedzielę popołudniu „Świat bez mężczyzn" — wieczorem „Traviata".
W poniedziałek „Upiory".
We wtorek „Cyrulik sewilski".

MIEJSCOWA.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowni Wyborcy!

Pomimo mojego kilkakrotnego oświadczenia, iż tym razem do Sejmu nie kandyduję, 1481 Szanownych wyborców oddało mi swe głosy.

Dziękując za ten dowód zaufania i uznania ze względu na niebezpieczeństwo rozbicia głosów oświadczam raz jeszcze, iż do Sejmu nie kandyduję i proszę usilnie i gorąco w interesie dobra publicznego i skupienia głosów szczerze demokratycznych jakoteż w interesie godności Stolicy kraju wszystkich moich zwolenników i przyjaciół politycznych, ażeby w środę 4-go marca b. r. solidarnie i zgodnie oddali głosy na kandydatów komitetów stronnictw połączonych a to: Stronnictwa polskiego demokratycznego, Stronnictwa mieszczańskiego i Stronnictwa ludowego
dr. Tadeusza Rutowskiego,
Józefa Neumanna i
dr. Michała Greka.

We Lwowie, 3-go marca 1908.

Dr. Godzimir Małachowski m. p.

Konferencya dyrektorów szkół średnich z Galicyi odbędzie się we Lwowie 23-go i 24-go bm. i obradować będzie nad następującemi sprawami: czytelnie i kółka naukowe młodzieży, warsztaty dla uczniów szkół średnich, szkolne kasy oszczędności, rewizya przepisów dyscyplinarnych dla uczniów, o hygienicznem uświadamianiu młodzieży, konieczność i podstawy przyszłej reformy szkół realnych, o rozprawach umieszczanych w sprawozdaniach gimnazyalnych, co czynić należałoby celem wytworzenia przyjaźniejszych stosunków między nauczycielami i uczniami polskich a ruskich gimnazyów i o szkolnictwie przemysłowem w Galicyi.

Niewesołe ostatki mieli wczoraj dwaj obywatele lwowscy. Jeden z nich M. K. zamieszkały na górnym Łyczakowie objadł się pączkami i podlał je piwem tak dostatnio, że dostał bolów żołądkowych i musiano wzywać Pogotowie ratunkowe, które przeczyściło mu żołądek i poleciło dawać mu kompresy i zażywać krople.

Broś Wojciech siedział na ostatki w szyneczku i łykał piwko. Koledzy jego radzili mu, aby poszedł wziąć co na conto. On jednak zażądał od kolegów, aby mu pożyczyli pieniędzy. Przyszło więc

do sprzeczki o to, skąd wziąć pieniądze, aż po trzech litrach wódki przyszło do ogólnej bójki, w której Brosia koledzy zbili tak, iż na stacyę ratunkową przyprowadził go policyant.

Broś skarżył się, że od razów boli go puls, nos i na oczy niewidzi.

Wiec studentek polskich odbędzie się jutro o godz. 6-tej wieczorem w sali III-ej uniwersytetu. Na porządku dziennym: otwarcie wszechnic krajowych dla abituryentek żeńskich szkół prywatnych w Królestwie Polskiem, otwarcie wydziału medycznego dla kobiet obcych poddanych i otwarcie dla kobiet wydziału prawniczego i techniki.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Walerego Kaszyńskiego, koledzy Kasy Oszczęd. złożyli na Bursę Maryańską 15 koron. — Bóg zapłać!

Akcya przeciwko gruźlicy. Onegdaj odbyło się na lwowskiej Poliklinice posiedzenie, mające na celu wdrożenie przeciw gruźliczej akcyi, która zakreśliła sobie opanowanie strasznego spustoszenia, jakie wyrządza gruźlica i zmniejszenia cyfry śmiertelności dochodzącej dziś 30% wszystkich zmarłych. Referent tej sprawy dr. Mahl postawił projekt, by urządzić na Poliklinice dyspenzatoryum dla ubogich, mające rozpoznawać gruźlicę, dawać biednym lekarza i leki, oraz wskazówki, w jaki sposób można się uchronić od zakażenia tą chorobą. W dalszej treści projektu zawartą jest myśl, by przy współudziale czynników, opiekujących się kasami chorych i ubogich, zakładać sanatorya, porozmieszczane w kraju, tanie, każde przeznaczone dla 40 chorych. Myśl tak zacna, że jej jeno przyklasnąć!

Rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek 5 marca, o godzinie 6-ej wieczorem. Na porządku dziennym, obejmującym ogółem 82 spraw znajduje się: Sprawa 10 milionowej pożyczki na budowę m. kolei elektr. Podwyższenie subwencyi dla młodzieży szkolnej. Budowa domów dla robotników kolejowych. Taryfa dla mięsa. Parcelacya Franzówki. Towarzystwo „Teatr ludowy“ o subwencyę. Opłaty od automobilów i inne.

Zrzeczenie się kandydatur. Aby nie rozbijać głosów przy dzisiejszych wyborach, pp. dr. Małachowski, Rydygier i Wassung zrzekli się stanowczo swoich kandydatur.

Komika magistracka. Do Rady miejskiej wpłynęło w styczniu podanie o udzielenie sali na bal. Podanie to będzie jutro, a więc po popielcu — rozpatrywać Rada na jutrzejszem posiedzeniu!

Czułym mężem, nieślubnym wprawdzie jest Chaskel Stadler. Napada on na mieszkanie swej żony Ewy Birnbaum i wyprawia awantury chcąc, by żona mu się okpiła. Rozpalone serce Chaskla ostudziło się dopiero, gdy policya zaaplikowała mu na nie zimny tusz.

Nasz reporter pisze:

Donoszę Szan. Redakcyi, że babcia Perlmutter ma strasznie kwaśną minę i dlatego z obiecanego całusa rezygnuję. Dla osób chodzących w żałobie mam wielki respekt, a babcia Perlmutter istotnie, nie otrzymawszy ani jednego głosu, przywdziała żałobę i obiecała przyjść do Szan. Redakcyi prosić o pojednanie się, bo już odtąd na zgromadzeniach na Szan. Redakcyę napadać nie będzie, a co najważniejsza, na zgromadzenie żadne nie pójdzie. Tak mi właśnie mówiła i klęła na czem świat stoi ród męski za gruboskórną niewdzięczność.

Bardzo ważna rzecz druga: Czerwona partya była dziś w kościele *in corpore* (nie wyłączając żydów) i prosiła, aby ją posypąć popiołem, ale kościelni wczas ją stamtąd wyrzucili. Ta czerwona gwardya również będzie siedzieć na pokucie razem z przekupkami na środku rynku na pokucie z tego powodu, że Hudec przy wyborach hrymnął i tylko czterema końmi Kurkowskiego z tego hrymnięcia wyciągnięty być może.

I moja gospodyni przywdziała żałobę też. Miała wczoraj trzy razy spazmy z powodu upadku Dulębianki, ale już przyszła do siebie i obiecała, że jutro już bez Dulębianki będzie obiad gotować i prać pieluchy. Ale dziś jeszcze zmuszony byłem jeść po za domem śledzia i ryby po żydowsku i mam okropne pragnienie połączone z kacenjamerem, czkawką, recedywą i morską chorobą, objawiającą się pustką w kieszeni i czerwonością na oczach i nosie. Ale ja wyzdrowieję i będę żył aż do samej śmierci i okropnie cieszę się wiosną, która bardzo jest blizka, bo już muchy latają. Widziałem dziś jedną koło nosa redaktora.

Będą wycieczki, spacery, randki, nowa sałata, nowe kartofle i nowe ogórki dziennikarskie. Na ten sezon niech Szan. Redakcya nasadzi parę gniazd kaczek zawczasu, bo później będą bardzo drogie. Czołem droga Redakcyo, idź teraz głosować na Hudeca, bo gotów sobie w łeb palnąć, a szkoda by było.

Nowe pisemko p. t. „Poradnik teatrów i chórów włościańskich“ poczęło wychodzić we Lwowie pod redakcyą znanego poety Józefa Jedlicza. Pismo to mające na celu szerzenie idei teatrów chłopskich i uświadomienie ludu, tą drogą witamy serdecznie i zasyłamy „Szczęść Boże“.

Fałszerz monet. Przed kilku dniami aresztował ajent policyi w tramwaju Czesława Szwedzickiego, który chciał zmienić u konduktora fałszywego guldena. Wczoraj oddano Szwedzickiego sądowi karnemu. Szwedzicki był już karany za oszustwo i kradzież. Za jego kolegą poszukuje policya.

Dyablik drukarski prawdopodobnie zapijał się w ostatki, bo wypłatał nam złośliwego figla. Oto notatka we wczorajszym numerze zatytułowana „Wiec oficyantów pocztowych“, ma mieć tytuł: „Wiec oficyantów państwowych“.

Zwłoki dziewczynki jednorocznej znaleziono dziś rano w ogrodzie Jezuickim, przysypane piaskiem. Pierzynkę zaś i powijacze dziecka, znaleźli policyanci na placu św. Jura.

Z teatru. Mattia Battistini, znakomity artysta śpiewak — który wczoraj w „Balu maskowym“ odniósł ogromny sukces, wystąpi gościnnie jutro we czwartek w „Cyruliku sewilskim“ jako „Figaro“, w którym jest wielki i niezrównany. — W partyi „Almavivy“ wystąpi p. Dianni.

Izabela Orbellini, primadonna oper włoskich, która występowała dotąd z wielkiem powodzeniem w Medyolanie w operze „La Scala“, w Londynie, Turynie, Odessie, Warszawie — a ostatnio w Barcelonie, wystąpi gościnnie na naszej scenie po raz pierwszy w przyszłym tygodniu we czwartek w operze Pucciniego „Tosca“ w partyi tytułowej. W partyi „Maria Cavaradossi“ wystąpi p. Dianni, „Scarpiem“ będzie p. Okoński.

Korespondencye Redakcyi.

Celina K. Opracowanie wadliwe i do druku się nienadaje.

B. Wierszykowi brakuje wykończenia i zbyt dyletancki.

Z KRAJU.

Śmierć trojga dzieci w płomieniach

Z Horodenki donosi nam nasz korespondent:

W zagrodzie włościanina Stefana Stratija wybuchł pożar, który zniszczył jego dom mieszkalny. Ogień powstał prawdopodobnie od zapałek, jaki roznieciły małe dzieci Stratija, i musiał się długo tlić w mieszkaniu, bo gdy Stratijowa spostrzegła płomienie i wpadła do chaty, troje dzieci leżało już uduszonych w dymie.



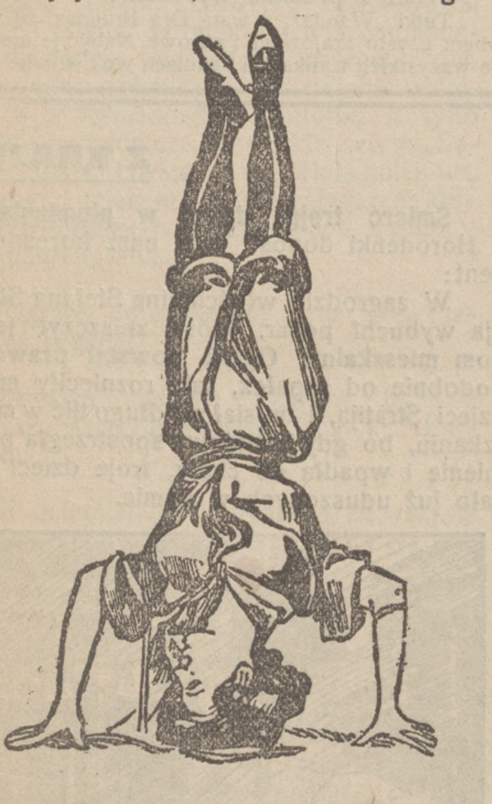
Ilustracyę tego zajścia, przedstawiającą śmierć biednych dzieci, podajemy według nadesłanego nam przez naszego korespondenta szkicu.

ZE ŚWIATA.

Niezwykły epizod miał miejsce na odbytem przed paru dniami balu stowarzyszenia dziennikarzy wiedeńskich „Concordia“. Pomiędzy wielu obecnymi na balu dygnitarzami znajdował się także czeski minister-rodak Praszek, który jak wiadomo, w młodych latach służył przy wojsku jako muzykant i doprowadził do rangi sierżanta. Podczas gdy minister prowadził na balu ożywioną rozmowę z kilku innemi ekscelencyami, powitał go skinieniem głowy jeden ze skrzypków orkiestry Müllera, przygrywającej na balu, a ustawionej na podyum obok miejsca, na którem minister Praszek odbywał cercle. Praszek poznał od razu w witającym go skrzypku kolegę swego z wojska, z którym niegdyś

grał w kapeli 31-go pułku piechoty, przystąpił więc do niego, uścisnął go serdecznie za rękę i rzekł: „Servus Skleinarz! Jak się masz? Jakże ci się powodzi?“ Na to odparł z uśmiechem muzykant: „Dziękuję ekscellencyi. W każdym razie nie tak dobrze, jak tobie“.

Ciężkie waryatki. Czego nie jest zdolną zrobić kobieta, aby podnieść swoją piękność? Na największe głupstwo się waży, jak dowodzi tego świeżo pewien szarlatan, który poprawiającym u niego swą płeć i rysy damom, każe stawać na gło-



wie, wrzekomo w tym celu, aby krew spływała do twarzy i wywoływała silniejszą emulsyę naczyń krwionośnych„ które przez to delikatnieją i robią się przejrzystszemi. Tak opowiada *World Magazin*. Rozumie się, że amerykański oszust wyłudza grube pieniądze od swych klientek.

Wygrana 40.000 koron. Dwaj amatorzy zakładów, jeden z nich sportsmen amerykański, człowiek bardzo bogaty — drugi ubogi *commis-voyageur*, czyli reisender austryacki, założyli się o 40.000 koron na temat, czy jest możliwem, żeby człowiek jeździł przez cały rok, dzień i noc koleją żelazną. Sportsmen twierdził, że nie wytrzyma tego nikt, kupczyk utrzymywał, że on wytrzyma. Zakład stanął i kupczyk rozpoczął jeździć o północy dnia 31. grudnia 1906 roku na linii Wiedeń-Linz-Salzburg w wagonie II. klasy. Sportsmen kupił dla niego bilet caloroczny. Dojechawszy do Salzburga, przesiadł się zaraz do pociągu idącego do Wiednia, dojechawszy do Wiednia, przesiadł się do wagonu idącego do Salzburga i tak dalej w nieskończoność. Na każdą swą jazdę otrzymywał poświadczenie komisarza policyi na dworcu.

W grudniu 1907 roku biedaczysko zachorował na influencę i już całoroczna jego jazda miała w łeb wziąć. Widocznie fakt ten, że przez cały rok nie kąpał się, a tylko mył się w tualecie wagonowej, tak osłabił jego organizm, że pozbawił go odporności na panującą wtedy w Wiedniu epidemicznie influencę. Lekarze, których się radził przed rozpoczęciem jazdy ostrzegali go o tem i żeby choć trochę osłabić szkodliwość tego, że on się nie będzie mógł kąpać, zalecili mu codzień zmieniać całą bieliznę. On się do tego ściśle stosował, a jednak nie zdołał się oprzeć influency. Zanadto snać pory organizmu były zatkane potem. Że jednak w ciągu tego roku żył ogromnie hygienicznie, jadł bardzo niewiele, a wcale nic nie pił oprócz wody, przeto pokonał influencę, jeździł do końca roku i zakład wygrał. W tych dniach wypłacił mu amerykański sportsman całą wygraną kwotę.

Nowoodkryty kosztowny kamień. Poszukiwacz skarbów, niejaki G. Havkins podczas wędrówki w okolice Sierra Diabolo, w Kalifornii wykrył kamień przepięknej, błękitnej barwy.

Badania profesora Landerbacka z uniwersytetu w San Francisco wykazały, że ów kamień ma kolor i blask o wiele piękniejszy od szafiru a odrębność jego polega na tem, iż w różnych częściach jednego i tego samego kamienia siła kolorytu jest odmienna. Ponieważ barwa nowego kamienia jest tak przedziwna, jak kolor nieba w pogodny dzień letni, przeto nadano mu nazwę „kamienia niebiańskiego“. Utworzyło się już towarzystwo, które rozpoczęło poszukiwanie kamieni tych na wielką skalę; staną się one niewątpliwie wkrótce bardzo modne i drogie.

Życiorys Gorkija. Znakomity pisarz rosyjski Maksym Gorkij napisał na zlecenie redaktora paryskiego G i l B l a s własnego życia przebieg, następującej lakonicznej treści: „W r. 1878 byłem uczniem szewskim, w r. 1876 uczniem u rysownika, w 1880 kuchcikiem na parowcu, w 1884 komisyonerem, w 1885 piekarzem, w 1886 chórzystą w wędrownym teatrze, w 1887 sprzedawałem po ulicach owoce, w 1889 uczyniłem zamach samobójczy, w 1990 byłem pisarzem u adwokata, w 1891 przewędrowałem Rosyę, a w 1892 napisałem pierwszą powieść...“

TELEGRAMY.

Powódź w Sanockiem.

Sanok. Powiat sanocki w powodzi; woda w Sanie wzrosła $5\frac{1}{2}$ metra ponad zwykły stan rzeki. Wsie obok położone znajdują się w ogromnem niebezpieczeństwie. Panika ogarnęła ludzi — wielu ucieka, zabierając ze sobą, co się tylko da unieść.

Katastrofa kolejowa i samobójstwo.

Kraków. Wczoraj nad ranem koło stacyi Bonarka, zderzyły się dwa pociągi towarowe, przyczem maszyny obu pociągów i kilka wagonów zostało uszkodzonych. Ofiar w ludziach nie było.

Urzędnik Katerle, z którego winy nastąpiło zderzenie, odebrał sobie wczoraj w południe życie wystrzałem z rewolweru.

Doktorat weterynaryi.

Wiedeń. Deputacya słuchaczów tutejszej Akademii weterynaryi z rektorem na czele była na posłuchaniu u ministra oświaty, który oświadczył, że ministerstwo ma zamiar od przyszłego roku szkolnego wprowadzić doktoraty weterynaryi. Warunki osiągnięcia tego doktoratu nie są jeszcze ustalone.

Zamach na dyrektora policyi.

Londyn. O zamachu na dyrektora policyi w Chicago, Shippeya, donoszą następujące szczegóły: Gdy zbrodniarz wszedł do biura dyrektora i podawał mu list, Shippey w tej chwili poznał, że idzie tu o zamach na niego, schwycił więc zbrodniarza za ręce i zawołał na żonę. Gdy żona weszła do pokoju, polecił jej, aby przeszukała kieszenie zbrodniarza. Żona znalazła w kieszeni rewolwer, zanim go atoli wyjąć mogła, zbrodniarz wyrwał się z rąk Shippeya, wyrwał z kieszeni rewolwer i strzelił z niego do Shippeya. Shippey rzucił się na niego i rozpoczęła się walka. W tem nadbiegł syn ojcu na pomoc.

Zbrodniarz wyrwawszy się raz jeszcze z rąk Shippeya, strzelił do jego syna, ale Shippey wyrwał rewolwer z rąk zbrodniarza. Wówczas zbrodniarz dobył noża i rzucił się z nim na Shippeya i jego syna, raniąc ich obu. Shippey z rewolweru odebranego zbrodniarzowi, dał strzał i położył zbrodniarza trupem na miejscu.

Po zamachu, policya rozwinęła energiczną czynność. Przeprowadziła rewizyę we wszystkich drukarniach, szukając manifestów anarchistycznych. Okazało się, że także burmistrz miasta, otrzymał list z pogróżkami.

Siostra zastrzelonego sprawcy zamachu agnoskowała go. Jest to student rosyjski. Nazywa się Łazarz Awerbrud (?). Przed dwoma laty uciekł z Kiszyniewa, bawił przez pewien czas w Austryi, a następnie wyjechał do Chicago.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wybory we Lwowie.

Atmosfera wyborcza od samego rana ogromnie gorąca. Na rynku tłumy. W korytarzach magistratu przecisnąć się nie można, taki napływ wyborców. Nie ulega kwestyi, iż dzisiaj liczba głosujących będzie o wiele znaczniejszą, niż przy onegdajszych wyborach. Do południa porządek i spokój nie został zakłócony niczem, głosowanie ze względu na liczbę 3 posłów idzie w raźniejszem tempie; socyaliści zmobilizowali ostatkami sił cały swój arsenał, a nie mając dostępu do korytarzy, agitują przed ratuszem.

Sytuacya dotychczasowego głosowania przedstawia się następująco: we wszystkich salach najwięcej głosów otrzymali dotąd: dr. B a t t a g l i a i dr. A d a m, następnie waży się szala między p. Neumannem a Rutowskim — z rzadka, w jednej tylko X. sali padają dość często głosy na dr. Greka.

Pokarnawałowe refleksye.

Na wieży ratuszowej wybiła godzina dwunasta...

Przerwano ognistego mazura, a z pod palców zmęczonego grajka popłynął smutny, pogrzebowy akord:

„Białe rączki w krzyż złożyła...“.

Zmęczone pary porozsiadały się po kątach, a pot kroplisty spływał im z czoła, nadając twarzom błysk przemęczenia. Gdzieś daleko ozwał się ponury głos dzwonu.

„Dość już szałów... czas na pokutę!“ — jęczał dzwon — „z prochuś powstał, w proch się obrócisz“... a czy ty wiesz nadobna, roztańczona, panno Tosiu, Maniu, Jadziu i Wisiu, że tam kiedyś po tym walcu, co się życiem zowie, po tym złudnym, błyskotliwym czarze, zastygniesz w uściskach śmierci... Czy ty wiesz?

Nie wiesz... bo ty teraz siedzisz na kanapce z panem Henrykiem i rozkosznie obgryzasz cudowne paluszki... a jednak godzina twoja kiedyś nadejdzie i poniosą cię w takiej długiej, czarnej paczce na cmentarz i legniesz tam w zimnej, wilgotnej ziemi na wiekuisty spoczynek...

— Prosimy na śledzia — rozlega się głos gospodyni — z tańcami już pas moje dzieci... herbatka czeka...

Sic transit gloria mundi... Skończyły się złote czasy *Aranjuezu*, *le prince Carneval* został sromotnie wylany za drzwi, a miejsce jego zajął chudy, słony śledź.

W świątyni bożej półmrok...

Ciemno-szara masa głów, skurczona, ściśnięta... płonące na ołtarzu świece, i w zielone szkła oprawne lampki rzucają trupi, żółto-siny blask na wnętrze kościoła.

Przy ołtarzu kapłan odprawia mszę. Tłum korzy się...

Nad tym ołtarzem: On... Blada, zmęczona, bolejąca twarz. Rozpięty na krzyżu, zwiesił na piersi głowę...

Cierpi... o jak On okropnie cierpi!...

A tam pod kamiennym filarem stoi blada kobieta, jęk spazmu falą rozpaczy tłoczy się w gardle, nabrzmiewa, rośnie, olbrzymieje... Cierpi...

Mąż pijak... w domu nędza... dziecko chore... na jutro niema chleba... czyż nie dosyć?...

Podnosi opuszczoną głowę, wzrok jej przez chwilę błąka się po całem wnętrzu świątyni i nagle pada na Niego, na dwie krwawe łzy, co zdają się spływać z oczu Zbawiciela. Kobieta patrzy tak przez chwilę, szuka czegoś w duszy i... nagle, łzy jak groch popłynęły z oczu.

...„Ktoryś za nas cierpiał rany“...

Pieśń potężna... pieśń ukojenia wydarła się z ust zebranego tłumu a jej zdawało się, że Chrystus podniósł cierpiącą twarz, spojrzał na nią i... usta jego wyszeptały:

„Ufaj i wierz!“...

. . . .

Tak zwane biuro, pełne tytoniowego dymu. Sine smugi wloką się wzdłuż i wszerz kwadratowej izby, plączą się po podłodze, po suficie, wreszcie ześrodkowują się na wyłysiałej głowie pana radcy, który wgłębiony w plik papierów, siedzi przy biurku, na poszarpanym i wygniecionym fotelu. Na pożółkłym „reskrypcie ministeryalnym“ figurują takie aforyzmy:

Lakierki Misi	20 K	
„ Stasi	20 „	
tiul na suknie	28 „	
wstążki do kotyliona	8 „	
lakiery Józka (tego [szaławiły)	24 „	
pudełko kawioru	7 „	
dwa torty	10 „	30 h.
10 flaszek szampana	170 „	
3 flaszki starki	10 „	
sardelki	5 „	20 h.
świece	4 „	
golibroda	2 „	
rękawiczki	13 „	50 h.
suknia Lolusi (żony)	250 „	
i t. d. i t. d.		

— Psiakrew ten karnawał — wyrywa się z ust nieszczęsnego radcy, a myśl, czem on to wszystko pokryje, wierci mózg jego, jak kornik dębinę.

— Pójdę chyba na śledzia, albo co... szepce wreszcie z determinacyą i w chwilę potem siedzi za skrywką bufetową, trzymając w jednej ręce bombę bawara a w drugiej słonego, wielkopostnego śledzia. *(d)*

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Do samoistnego prowadzenia mleczarni restauracyjnej poszukuję zaraz zdolnej fachowej młodszej pani, lub inteligentnej wykształconej izraelitki — względnie niemki, również potrzebna zaufana restauracyjna kucharka. Osobiste zgłoszenia ul. Dominikańska 9, sklep. 433

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy z silnym tonem tanio sprzedam. — **Wojnarowicz** Lwów, Rynek l. 8. 432

Pomocnika obznajomionego ze stereotypią przyjmie zaraz drukarnia „Gońca Polskiego". Zgłoszenia osobiste ulica Podwale l. 7.

Ślusarza do robót gitrowych i konstrukcyjnych, również zdolnego ślusarza do okuć okien i drzwi, poszukuje ślusarnia Stanisława Konopackiego we Lwowie. 431

Na post najtańsze źródło! Śledzie marynowane 10 ct., śledzie pocztowe 9 ct., śledzie bałtyckie 11 ct., moskaliki, pyszne, 2 ct., Bücklingi po 4 i 5 ct. — Bryndza łagodna ⅛ kila 9 ct. — Masło deserowe z koroną ⅛ kila 21 ct., niezrównanej dobroci miodownik litewski, odznaczony 4 złotymi medalami po zniżonej cenie, pół kila 50 ct. poleca jedynie tanio 430 **Maksymowicz** Lwów, Sokoła 1.

Mąkę razową „Grahama", oliwę do świecenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 408

Bez konkurencyi! **Czekoladę** jasną, walinową — wyrabianą sposobem warszawskim a premiowaną złotym medalem w Paryżu — sprzedaje tylko — **C. SCHAYER** Lwów, ul. Jagiellońska l. 5, Fabryka cukrów i herbatników. 388

Pracownia sukien damskich Julianny CZEKANIK przy ulicy Piekarskiej 47, poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań. Wszelkie roboty wykonuje gustownie, szybko i starannie po cenach nizkich. 381

Seminarzystka sierota, poszukuje lekcyi w godzinach popołudniowych. Wiadomość w Administr. Gońca, Podwale 7. 425

W Gródku Jagiellońskim w Zasławskim przedmieściu wystawiona jest na licytacyi realność Baltazara Zająca w dniu 17. marca 1908 r. Jest to dom murowany, 4 sągi szeroki, 6½ sągów długi, kryty dachówką — z gankiem, otoczony ogrodem, 800 metrów dużym. Stajnia z drewutnią i kuźnią z wszystkiemi przyrządami kowalskiemi. Stodoła 6 metrów szeroka, 13 metrów długa, gontem kryta. 409

NA POST! Poleca **Handel korzenny i Delikatesów SYROP i LOHEIT** Lwów, ulica Pańska 17. Biklingi i szproty, Śledzie bałtyckie, śledzie pocztowe maties, śledzie zawijane w galarecie, świeżą bryndzę liptawską, Sery krajowe i zagraniczne, łosoś i węgorz wędzony, ceny najniższe. 410

Wdowa poszukuje na mieszkanie pannę lub pania. Adres Łyczaków 43, I. p., drzwi 14. x

4-konny motor gazowy wraz z transmisyami w dobrym stanie jest do sprzedania. — Wiadomość w drukarni M. Schmidta i Spółki we Lwowie, pl. Maryacki 7, I. p. x

Staruszka 76-letnia — córka powstańca, chora, pozostająca bez żadnych środków do życia, prosi litościwych ludzi o pomoc. Honorata Turczyńska, ul. Sobieskiego 13, w bramie na drawo. x

Laskę pozostawioną podczas wyborów w sali VIII., poszkodowany może odebrać przy ul. Sokoła l. 4, drzwi Nr. 4. x

Przyjmę zaraz pomocników ogrodniczych z kilkuletnią praktyką. Antoni Klimowicz, Lwów. 418

Kucharza żonatego, na ordynaryę, dobrze polecanego, potrzebuję od 1. kwietnia b. r. Zajęcie się ogrodem warzywnym pożądane. Zgłoszenia listowne z odpisem świadectw pod adresem Adam Obertyński, Nowesioło p. Kulików lub ustnie Lwów, Długosza 1. 422

Wyuczyć można mówić w 14 lekcyach, jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego, w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. Nussdorf, Krasickich 15. Wpisy codziennie. 337

Specyalny Magazyn Artykułów sportowych W. Łukasiewicza Następcy (J. Rosenmann) — Lwów, Akademicka 26, poleca **Rowery** światowej marki „STYRIA" i „Dürkopp", **Lawn-Tenis, Football, Piłki, Dyski. Przybory do szermierki i gimnastyki, Maszyny do szycia Singera, Gramofony z Aniołkiem i płyty, Kompletne urządzenia dzwonków elektrycznych, Kaloszy prawdziwe Petersburgskie, Części składowe do maszyn, rowerów i elektryki.** 428
Warsztat reparacyjny. Ceny nader nizkie.

SPECYALNY MAGAZYN KOŁDER J. SEDLACZEK, LWÓW ULICA KOPERNIKA L. 2. wykonuje najstaranniej wszystkie w zakres pościeli wchodzące artykuły. Przerabia kołdry po 3·20 K „ materace po 3·40 K Próbki na prowincyę wysyłam najchętniej. 311

Zamówienia i najdrobniejsze naprawki bajecznie tanio uskutecznia **Edmund Beer** jubiler i złotnik Lwów, Akademicka 4. 342

Butelki próżne z GIESHÜBLERA Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy kupuje w każdej ilości **Firma Jan Muszyński** Lwów, Grodzickich 3.



Kto chce pić dobrą tanią HERBATĘ Ceylońską — ten nie zawiedzie się żądając herbatę Darling z Rączką po K 1·30 za ¼ funta, wyborną zaś jest Gonar po K 1·70 z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34. 308

Bez konkurencyi! WANNY CYNKOWE trwałe, po 7 złr. gdzie indziej te same 10 zł. poleca swego wyrobu **WOJCIECH ZAJĄC** Lwów, Ossolińskich 14. Ilustrowane cenniki na żądanie gratis. 325

MARMOLADĘ ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski: **MORELOWĄ 8 K, MALINOWĄ 8 „, JABŁKOWĄ 6 „, MIESZANĄ 5 „** za 5 kg. w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej; wysyła za zaliczką **PAROWA FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA WE LWOWIE.** W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)



Zegarek z łańcuszkiem tylko za 1·60 ct Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, remontoar, ze srebra „Gloria", opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzechletnią gwarancyą i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 złr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 złr. 50 ct. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich **S. Urbach, Kraków** 92

Maszyny do prania „pełną parą" 290



najkorzystniej dostać można tylko u **JANA SCHUMANNA** Dom handlowy i techniczny. Warsztaty fabryczne i reparacyjne. Centrala: Pańska 23/16. LWÓW Filia: Akademicka 3/16.

Paryski Magazyn i pracownia obuwia Józefa Kaczmarskiego, ul. Łyczakowska 22 poleca obuwie eleganckie trwałe w najnowszych fasonach, i z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych. Obuwie ortopedyczne wykonuje dokładnie i praktycznie. Zamówienia uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. Ceny nizkie. 386

Nie istnieje już konkurencya! — Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju — JANKOWSKI we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2. **poleca świeże cięte kwiaty.** Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego **ZAKŁAD KĄPIELOWY** Z URZĄDZENIEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM. Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe. **Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy.** 238 t **J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.**

10.000 krzewców porzeczkowych 10.000 jabłoni krzaczastych (Buschbäume), 5000 bzów szczepionych w przeszło 150 odmianach, 10.000 drzew i krzewów ozdobowych w przeszło 200 odmianach, drzewa i krzewy owocowe, Byliny (pereny) w przeszło 200 gatunkach i odmianach poleca po najniższych cenach **ZAKŁAD OGRODNICZY KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO i SYNA** Lwów, Krzyżowa 50 (przystanek kolei elektr.) Linia: Wały Hetmańskie — ulica 29. Listopada. **Urządza:** parki, ogrody i sady, wykonuje plany i kosztorysy. 405

M. KUCZABIŃSKI LWÓW UL. WAŁOWA 11a. **SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów** poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących

MĄKA POTANIAŁA :: — tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów, ul. Batorego 2. 354

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Kupujcie! tylko farbkę do bielizny A. Guźkowskiego. 419

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Śliwiński we Lwowie, przy ul. Kopernika 15. 367

Publiczna sprzedaż bez aukcyi i licytacyi tylko z wolnej ręki. Doroteum Lwów, ulica Szajnochy sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:

Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.

Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.

Kilka lankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.

Kilka psów, wieprzów i kanarków.

Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.

Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.

Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne pozwozy.

Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.

Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.

Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.

Kilka rogów i trofey myśliwskie.

Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.

Nasze „Doroteum" kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.

Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234 a t

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piatkowskich w Białej.